

dr hab. Anna Królikiewicz
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku
Wydział Malarstwa

Sopot, 18 kwietnia 2016 r.

Recenzja dorobku artystycznego, dydaktycznego i pracy habilitacyjnej
dr Joanny Wowrzeczki
sporządzone zgodnie z art. 16 ustawy MNiSW z dnia 14.03 2003 roku
o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki

DANE PERSONALNE I DANE O POSTĘPOWANIU

Pani Joanna Wowrzeczka urodziła się 28 maja 1972 roku, jesteśmy prawie rówieśne. Kształciła się na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, Filii w Cieszynie, dyplom z malarstwa obroniła na kierunku Wychowanie Plastyczne, w pracowni prof. Norberta Witka. Następnie na tym samym uniwersytecie, ale już na Wydziale Nauk Społecznych podjęła i ukończyła Studia Doktoranckie z socjologii, a dysertację „*Negocjatorzy sztuki. Studium socjologiczne galerii artystycznych w Polsce*” pod opieką prof. dr hab. Wojciecha Świątkiewicza obroniła w roku 2004.

Recenzentami byli prof. dr hab. Marek Szczepański i prof. dr hab. Bogusław Sułkowski z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Drugi przewód doktorski *Tradycja w posttradycyjnym społeczeństwie*, w zakresie Sztuk Pięknych, obroniła 4 lata później na ASP, w lipcu 2008 roku pod opieką promotora dr hab. Elżbiety Kuraj. Recenzenci: prof. Stanisław Tabisz, dr hab. Andrzej Tobis.

Rozpoczęła pracę na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach w Instytucie Sztuki, na Wydziale Artystycznym w Cieszynie w 1999 i pracuje tam nadal.

Od roku 2004/05 pracuje na stanowisku adiunkta w Zakładzie Teorii Sztuki i Dydaktyki Artystycznej, obecnie w Zakładzie Teorii Sztuki i Fotografii Artystycznej Instytutu Sztuki Wydziału Artystycznego w Cieszynie, na Uniwersytecie Śląskim.

Na osi czasu przedstawionego mi do wglądu życiorysu zawodowego nagrody i wyróżnienia za pracę i postawę twórczą oraz naukową rozłożone są równomiernie; kusi mnie, żeby wymienić tylko kilka:

regulaminowe wyróżnienie 39 Biennale Malarstwa „Bielska Jesień” 2009, w 2010 za ‘ponadprzeciętne osiągnięcia w działalności naukowej’ za lata 2008/09, nominowana do nagrody Kobieta 2009 Roku („Gazeta Wyborcza”), „Przyjaciel Zamku Cieszyn” - odznaczenie, legitymacja, 2013, „Kobieta na medal powiatu cieszyńskiego” - Dziennik Zachodni, 2013, a do kolekcji Śląskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych „Znaki Czasu” kupiono Jej obrazy.

Artystka do oceny i recenzji przedstawiła zgodnie z wymogami formalnymi wystawy:
- „Zdominowani”, Galeria Opus, Łódź, 2013

- „Jak się uda jestem silna”, Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Cieszyn, 2013
- „Profilowanie”, Centrum Promocji Młodych, Częstochowa, 5.09.2014
- *Kalendarz. Jak się uda, jestem silna*, wydany w ramach projektu Pracowni Sztuki Zaangażowanej Społecznie Rewiry, Lublin 2013

Jako dzieło habilitacyjne zaś wskazuje wystawę: „Jak się uda, jestem silna”, którą omówię w kolejnym rozdziale. Dokumentacja jest przygotowana niezwykle rzetelnie, świetnie opisana i omówiona szczegółowo. Tak szczegółowo, jak mówi o swojej pracy ktoś, kto ogląda ją, a nie tylko tworzy przy pomocy samych narzędzi malarskich, bo używając też znanych sobie i oswojonych narzędzi naukowych.

Autoreferat napisany przez artystkę oceniam bardzo wysoko z powodów wymienionych, ale też imponuje autoanaliza dokonana bezkompromisowo wobec własnej emocjonalności, czyniona bez cienia narcyzmu, z dużą pokorą, wysoką samoświadomością i szczerym, dobrym polskim językiem.

OCENA DZIEŁA I OCENA ARTYSTYCZNA:

Sztuka obecna jest w różnych płaszczyznach rzeczywistości: można dostrzec ją w alternatywnych ekonomicznych, podczas ulicznych manifestacji, w sabotażowej reklamie, w anarchizmie miejskim, w rolnictwie, w wspólnotach spożywczych i w krytycznych projektach uniwersyteckich. Wartki potok życia zostaje wtedy wzbogacony przez właściwą sztuce wrażliwość, formę i gry z wyobraźnią: ekonomiczną, polityczną, naukową. Wernakularność nie jest zjawiskiem nowym, to fuzja sztuki z życiem codziennym, jak postulowały awangardy dwudziestego wieku, to strategię przeżycia sprzęgnięte ze strategiami uprawiania sztuki. Jerzy Ludwiński pisał w 1972 roku, czyli wtedy, kiedy urodziła się dzisiejsza habilitantka: „Bardzo prawdopodobne, że dzisiaj nie zajmujemy się już sztuką. Po prostu przegapiliśmy moment, kiedy przekształciła się ona w coś zupełnie innego, coś czego nie potrafimy już nazwać. Jest jednak rzeczą pewną, że to, czym zajmujemy się dzisiaj, posiada większe możliwości.” (przyp. 1)

Tym właśnie zajmuje się Wowrzeczka. Malować to ona potrafi, ale akurat w wystawach wskazanych do oceny ewentualnych habilitacyjnych aspiracji stawia nam i sobie zupełnie inne pytanie. To pytanie o status i kompetencję artystów w świecie, w którym na nowo należy sprecyzować powinności jednostki wobec wspólnoty i nowych globalnych wyzwań: kryzysu ekonomicznego, zagrożeń ekologicznych, wojny, emigracji, i jednostkowych tragedii. W jaki sposób na rzeczywistość wpłynąć może sztuka i czy zawsze musi się uobecniać w postaci wieńczącego akt twórczy dzieła? Jak sztuka ma przepływać do innych środowisk, jak wchodzić w dialog z nędzą, zagrożeniem, desperacją? A ja zadaję sobie inne jeszcze pytanie: kiedy dzieło traci cechy, które pozwalają zdefiniować je, jako sztukę?

Muszę tu wystąpić bowiem w roli ciasnej i niewygodnej, skonstruowanej według norm tzw. „kultury eksperckiej”: w roli recenzentki, ale wrodzona przekora każe mi balansować na tym chybliwym stołku, przechylać go, sprawdzać, czy mnie udźwignie ze wszystkimi wątpliwościami, które mam i wobec przez siebie samą uprawianej twórczości.

Wowrzeczka wypracowała oryginalny, a czytelny dla odbiorców z różnych środowisk styl malowania, którym komunikuje się w sposób bezpośredni i prosty. Integralną częścią obrazów z cyklu „Jak się uda jestem silna” są litery, słowa, druki, dokumenty, na których artystka maluje szkicowo, schematycznie portretowane postaci, uproszone do chwyconych reportażowo pól. Skondensowane do plam oprawionych w lekki kontur kolory i skondensowane narracje, esencjonalna kreska może z komiksu, a może z ilustracji pasowej. Wowrzeczka to realistka, bo zajmują ją sprawy realiów i potoczności i maluje je realistycznie, bez dekoracji, komplikowania techniki, jakby inwestycje w tłuste środki malarskie i pyszne krosna były nieprzyzwoite wobec podjętego tematu wykluczenia, cudzego głodu, ubóstwa, znoszonego dzień za dniem powtarzalnego, dręczącego upokorzenia. Takiego, które podobne do grubiejącej blizny na broniącej się skórze, powstającej przy regularnym nieustępliwym kaleczeniu tego samego miejsca –znaczy rysy twarzy bohaterów prac artystki.

Jej lapidarny styl użyty w tym cyklu przypomina szkicowniki na gazetach, pospieszne notatki z obserwacji metra lub ulicy. Za każdym uporczywie mimo wszystko, jednak przychodzącym miesiącem w następstwie dni i pór roku, stoi dramat, sromota i lęk, spersonalizowane, z peselem, imieniem matki i ojca, o czym pisać tu w tej recenzji szerzej nawet nie śmiem, mogę tylko schylić głowę wobec mieszkańców osiedla kontenerowego Antoniny Grygowej. Wspomniana lekkość wybranego medium i kreski jest zwodnicza, to nie paryskie kawiarniane popisy ilustracyjnej zręczności, bo tę Wowrzeczka posiada i udowodnić nie musi, a i opisywane chwile to nie chwile beztroski. Tekst upomnień, urzędowych pism, wyroków, jak wdrukowany w pojedyncze historie, determinujący życiorysy wisi nad głowami portretowanych. Temat prac jest ciężki, niepoetycki, niewdzięczny, i się nie wdzięczy: ani w autoreferacie, ani nie łąsi się do krytyki i widza wystawiany w galeriach. To rzeczywistość spoza społecznej sytej fasady, z faweli dla niedostosowanych do schematu, z marginesów, od których chętnie odwraca się wzrok. Utrwalone wizerunki, informacje o nich i znaczenia: to dokumentuje artystka w wystawie „Jak się uda, jestem silna”. Nie wiem i nie zabawię się w poppsychologiczne diagnozy, czy oswaja w ten sposób przejmujące obserwacje ułomności i patologii, w tym patologii i ułomności systemu opieki społecznej i państwa opiekuńczego. Nie wiem, czy malowanie osłabia poczucie bezradności, czy wzmacnia sferę aktywizmu i dynamicznego, społecznikowskiego działania, interwencji przez Nią podejmowanych, do których zaprasza i umie zmobilizować innych. Ale czuję, że wrażliwe oko tej malarki, to oko, które widzi więcej, niż temperatury barw i zasady kompozycji.

Można by się było zastanawiać, czy narzędzia socjologiczne- bo dzisiejsza bohaterka jest wyposażona przecież w dwa doktoraty- pomagają nieść plecak ciężki, bo pełen już narzędzi malarskich, ale z satysfakcją udzielam sobie sama odpowiedzi oglądając artystyczny dorobek habilitantki. Inteligencja, polityczna orientacja i erudycja nie przeszkadzają i nie tłumią w Niej niczego, co sprzyja twórczości.

Na ogólny dorobek artystyczny autorki po uzyskaniu stopnia doktora składa się duża liczba wystaw i realizacji, bo 9 wystaw indywidualnych i udział w kilkunastu zbiorowych, co świadczy o pełnej uporze, zdeterminowanej kontynuacji twórczych poszukiwań. Poza tym: masa publikacji. Nie mam najmniejszej wątpliwości co do jakości wyrazu, godnej podziwu konsekwencji w rozwijaniu tematu, co mam nadzieję, omówiłam wystarczająco przed chwilą, a jeśli idzie o wymagane kryterium, czy mianowicie przedłożona rozprawa habilitacyjna jest samodzielna, to i tu więcej, bo, jak wspomniałam- mam wrażenie, że do kości osobista. Współczesność ma w ofercie bardziej efektowne i głośnie motywy do czerpania malarskiej inspiracji i świat z perwersyjną przyjemnością ich używa. A oto wyklęte, szpetne, ukryte i anonimowe miejsce, takie, które się omiecie miłosierną myślą, ale się do niego nie chce należeć; takie, które częściej cuchnie, a rzadziej pachnie powiązała Worzeczka swoimi pracami i własnym czasem, empatią i zaangażowaniem.

Wowrzeczka mówi o swojej pracy: "Chcę (...) ujawniać spektakle ludzi uznanych za przegranych, których praktyki dnia codziennego zasługują na namysł i uwagę polityków zwłaszcza, ale i nas zwyczajnych ludzi". Jaki jest najmocniejszy punkt tych, skromnych, jak ich autorka, cichych, chyba niemedialnych interwencji? To prawdziwe przekonanie, że sztuka, muzyka, poezja i sposób, w jaki każda osoba zamieszkuje swoje życie, może przynieść głęboką globalną zmianę. Od poziomu pojedynczych nawyków, rytuałów, drobnych kroków, jednostkowego gestu współczucia do zmiany świata. Tej wierze artystka pozostaje wierna, ja się temu przyglądam z podziwem. Myślę już o tym, za co weźmie się habilitantka teraz, co, a raczej kto i czyj los stanie się dla niej źródłem niepokoju. I jakich użyje środków, interweniując.

OCENA DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ I ORGANIZACYJNEJ

doktor Joanny Wowrzeczki wypada w mojej opinii wysoko.

Bogata praca organizacyjna nie tylko na polu uczelni, ale też kuratele nad wystawami, moderowane konferencje, praca założycielska w galeriach to dowód na jej dociekliwość i niepokój intelektualny. Krążenie wokół wątków ujawniających się w dziele habilitacyjnym przejawia się w ilości, jakości i tematyce publikacji i organizowanych konferencji z obu dziedzin, lub ich styku, które są bliskie naukowczyni. Funkcja kuratorki, założycielki galerii, prowadzącej warsztaty, założycielki Pracowni Obserwacji Faktów Artystycznych, wysoko cenionych seminariów, udział w rezydencjach: to tylko parę faktów i funkcji z bogatych paru stron A4 dorobku wymienionego przez habilitantkę.

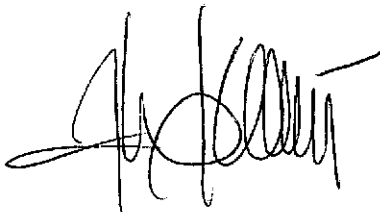
Działalność dydaktyczna habilitantki jest także bardzo szczegółowo udokumentowana. Załączono publikacje poświadczające jej niezwykle zaangażowanie, jako pedagoga: ilość napisanych recenzji, praca w Instytucie Sztuki, gdzie stale prowadzi zajęcia z socjologii sztuki, marketingu sztuki, oraz seminaria licencjackie i magisterskie. Jakby doba nie składała się dla Wowrzeczki z 24 godzin, jak dla innych znanych mi matek- prowadziła Interdyscyplinarne Projekty Twórcze, pracuje w Krytyce Politycznej i prowadzi koło naukowe, które owocuje wystawami studenckimi, budowaniem metodologii, wprowadzaniem młodzież w przestrzeń publiczną i sztukę w tej przestrzeni tak, by dostrzegała ignorancję, zaniedbanie, krzywdę; to, co jest, cytując artystkę „*prywatne, a jest na tyle zaniedbane, chore, bolesne, że jest zdecydowanie publiczne* „. Wszystko, co wymieniałam, oraz udział w jury wielu konkursów przekracza liczby przeciętnie w takich wypadkach występujące w biografiach habilitantów.

KONKLUZJA

Mam poza jednoznacznie pozytywną konkluzją która zaraz zabrzmiała taką refleksję, że Wowrzeczce zależy jak mało komu. W takim razie mi też zależy i cieszę się faktem, że na podstawie wszystkiego, co wymieniałam i tego, co nie zmieściło się w ramach pisemnej opinii budować mogę wniosek końcowy :

-iż po lekturze i obejrzeniu pracy habilitacyjnej wraz z jej niezbędnymi komponentami: autoreferatem, rozprawą i wysoko ocenionym dorobkiem artystycznym i naukowym, doświadczeniem pedagogicznym i organizacyjnym, uznaję wniosek Rady Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku o nadanie Pani dr Joannie Wowrzeczce stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne za głęboko uzasadniony i zgodny z wymaganiami art 16 Ustawy z 14.03.2003 (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych, tytule oraz stopniach i tytułach w zakresie sztuki.

Z poważaniem
dr hab. Anna Królikiewicz



przypis 1 : „SZTUKA w EPOCE POSTARTYSTYCZNEJ i inne teksty Jerzego Ludwińskiego”
wyd. przez Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu oraz BWA Wrocław Galerie Sztuki Współczesnej, 2009,
ISBN: 978-83-88400-36-0

